

WYJAZD KARDYNAŁA AUGUSTA HLONDA Z POLSKI
I JEGO STARANIA O POWRÓT DO KRAJU
NA POCZĄTKU II WOJNY ŚWIATOWEJ

Sprawa wyjazdu kard. A. Hlonda z Polski już podczas wojny i bezpośrednio po wyzwoleniu była przedmiotem ożywionych dyskusji. Różni ludzie w różny sposób oceniali decyzję prymasa. Rozgoryczenie z powodu przegranej kampanii wrześniowej, żal, że nie znalazły pokrycia szumne hasła w rodzaju „silni, zwarci, gotowi”, potęgowały jeszcze bardziej surowy osąd i krytykę ówczesnego rządu Rzeczypospolitej. W pewnej mierze odnosiło się to również do władz kościelnych.

Dlaczego ksiądz prymas wyjechał z Poznania? Co było powodem jego wyjazdu z Warszawy? Dlaczego w tak ważnej dla Polski i Kościoła katolickiego w Polsce chwili udał się na obczyznę? Jakie motywy skłoniły go do podjęcia takiej właśnie decyzji? Dlaczego po zakończeniu kampanii wrześniowej nie wrócił do kraju? Oto najczęstsze i najbardziej typowe pytania, które stawiali i stawiają sobie Polacy w kraju i za granicą od pamiętnego września aż do chwili obecnej. Kard. Hlond nigdy nie zabierał głosu na temat swego wyjazdu. Nie próbował uzasadniać swej decyzji. Milczenie to było przyczyną powstawania różnego rodzaju domysłów, przypuszczeń, a nawet błędnych wniosków.

Celem niniejszego artykułu nie jest apologia prymasa Polski. Autor pragnie jedynie bezstronnie ukazać wszystkie okoliczności i przeanalizować motywy, które prawdopodobnie mogły wpłynąć na decyzję kard. Hlonda, oraz przedstawić jego bezskuteczne zabiegi o uzyskanie pozwolenia na powrót do kraju.

Dziś z perspektywy czasu można bardziej obiektywnie spojrzeć na wrześniowe wydarzenia, tym bardziej, że w ostatnich latach ukazało się sporo publikacji dotyczących kampanii wrześniowej, które zmodyfikowały nieco ocenę tamtych czasów.

Pierwsze dni września w życiu prymasa Polski

Rozpoczęte o świcie 1 września działania wojenne armii niemieckich zastały prymasa Hlonda w Poznaniu. O wybuchu wojny dowiedział się z radia. W swoim dzienniku napisał: „Okolo godz. 6⁵⁰, gdy przechodziłem przez salon tronowy, usłyszałem straszną detonację, po której nastąpiły dalsze (...). Poszedłem do aparatu radiowego w pracowni, słyszając szyfry wojskowe, a potem z Warszawy wiadomość, że wojska niemieckie bez zapowiedzi przekroczyły w różnych punktach granicę polską, a samoloty niemieckie bombardują nasze wojska. Wojna — ta wojna, którą instynkt narodu polskiego wyczuwał jako nieuniknioną od chwili, gdy Hitler po objęciu władzy dyktatorskiej nad narodem niemieckim zaczął realizować swój program hegemonii światowej naszkicowany w „Mein Kampf”¹.

Wojna stała się faktem oczywistym. Przed południem kard. Hlond odbył konferencję z bpem Walentym Dymkiem, z kilkoma przełożonymi zakonnymi i z rektorem Seminarium Poznańskiego, któremu polecił zebrać kleryków w Seminarium Łódzkim. Panowała przecież zgodna opinia, że wojna nie potrwa długo — dwa, a najwyżej trzy tygodnie. Potem wszystko wróci do swojej normy. Najbliższe dni miały jednak rozwiązać tę, jakże złudną nadzieję. Zgodnie z postanowieniem Komisji Prawnej Episkopatu, która zebrała się 31 sierpnia w stolicy, prymas zawiadomił telefonicznie biskupów, aby przybyli do Warszawy na Konferencję Plenarną w dniu 5 września.

W drugim dniu wojny prymas w imieniu katolików polskich wystosował do prezydenta Rzeczypospolitej telegram następującej treści: „Kościół katolicki w Polsce modli się o zwycięstwo naszego bohaterskiego oręza w dziejowej rozprawie Rzeczypospolitej o polityczną wolność i jej religijną swobodę. W ręce Pana Prezydenta składam oświadczenie, że obronne wysiłki naszego Państwa poprze Kościół katolicki w Polsce wszystkimi środkami”².

Tego samego dnia w godzinach popołudniowych przybył do kardynała z wizytą wojewoda poznański Ludwik Bociński i zakomunikował,

¹ [A. Hlond kard.]: *Z dziennika 1939 r.* (masz.) s. 1; Dziennik kard. Hlonda z pewnymi skrótami został opublikowany w „Duszpasterzu Polskim Zagranicą” R. 6: 1955 nr 3 s. 154—167 i w „Przewodniku Katolickim” 1962 nr 36 s. 563—566. Wszystkie cytowane w artykule maszynopisy zostały autorowi udostępnione przez ks. mgra Stanisława Kosińskiego SDB z jego własnych zbiorów.

² „Polska Zbrojna” R. 18: 1939 nr 244. Prezydent odpowiedział: „Wzniosłem oświadczenie Waszej Eminencji przyjąłem ze szczerą radością, będąc pewny, że historia umieści je pomiędzy ważkimi aktami obrony Polski i cywilizacji przed bezprzykładną napaścią. Oświadczenie to dokumentuje raz jeszcze odwieczne więzy łączące Rzeczypospolitą z ideałami Kościoła katolickiego”. Tamże nr 245.

że dywizje wielkopolskie otrzymały rozkaz wycofania się na linię Warty. W czasie rozmowy nie ukrywał, że sytuacja jest groźna. Niebezpieczeństwo powiększają dywersje i zdrady cywilnej ludności niemieckiej. Uzbrojone bandy atakują ludność i wojsko, niszczą dobytek. Polacy próbują przeciwdziałać organizując oddziały samoobrony. Wobec takiego rozwoju wydarzeń powstała wątpliwość, czy wyjazd na Konferencję Plenarną dojdzie do skutku. Kard. Hlond skorzystał z uprzejmości wojewody i za pośrednictwem dowództwa Armii „Poznań”, ponieważ nie mógł uzyskać bezpośredniego połączenia telefonicznego z Warszawą, wysłał depeszę do bpa J. Gawliny z prośbą o informację, czy jego przyjazd do Warszawy jest nadal aktualny³. Najprawdopodobniej kardynał prymas chciał w ten sposób zorientować się, czy zdąży powrócić do Poznania i czy dojdzie do skutku zaplanowana Konferencja Episkopatu.

Na froncie sytuacja była bardzo poważna. Wojska niemieckie, pomimo wysiłków polskich żołnierzy, zajęły dość duży obszar Rzeczypospolitej, zbliżając się do Poznania. Dnia 3 września, w niedzielę, prymas udał się samochodem do Gniezna. Rozmawiał tam z wikariuszem generalnym ks. kan. Edwardem Blericciem i zapewne sprawdzał, jak zostały zabezpieczone bogate archiwalia i skarbiec katedralny⁴. Po powrocie do Poznania, własnym samochodem pod opieką swego sekretarza ks. Antoniego Baraniaka, wysłał akta Archiwum Prymasowskiego do Lubartowa.

Okolo godz. 22 wojewoda Bociński przekazał księdzu prymasowi treść depeszy otrzymanej od marszałka E. Rydza-Śmigłego⁵. Nalegał przy tym, aby prymas jeszcze tej samej nocy wyruszył z Poznania, ponieważ sytuacja wojenna pogarsza się, drogi mogą zostać odcięte przez wojska nieprzyjacielskie, a w ciągu dnia bombardowane. Prymas Polski nie może wpaść w ręce niemieckie, bo mogliby wykorzystać go jako zakładnika, co stworzyłoby sytuację bardzo krępującą dla Naczelnego Dowództwa. Wojewoda przypominał, że należy liczyć się z niemożliwością powrotu do Poznania w ciągu kilku lub nawet kilkunastu tygodni. Ponieważ samochód kard. Hlonda, którym zostały wysłane akta, jeszcze nie wrócił, Bociński obiecał przysłać zarekwirowany wóz wraz z kierow-

³ „Proszę Ekszelencję o poinformowanie się u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Rydza-Śmigłego, czy wobec zmiany sytuacji mój przyjazd do Warszawy jest jeszcze aktualny. Obowiązkiem moim jest zostanie na miejscu i ja chcę tu pozostać”. Cyt. za: L. Bociński: *Dlaczego ksiądz prymas Hlond opuścił Poznań we wrześniu 1939 r.?* „Wiadomości” (Londyn) R. 7: 1952 nr 34.

⁴ For. S. Kasznica: *Misja prymasa w czasie wojny*. „Głos Katolicki” R. 2: 1946 nr 25 s. 200.

⁵ „Wojewoda Poznański. Bociński. Proszę spowodować natychmiastowy wyjazd ks. Prymasa do Warszawy. Podp. Marszałek Rydz-Śmigły”. Cyt. za: Bociński, jw. s. 4.

cą. W międzyczasie prymas przygotował dekrety, mocą których wikariusze generalni — ks. bp W. Dymek w archidiecezji poznańskiej i ks. kan. E. Blericq w archidiecezji gnieźnieńskiej — otrzymali uprawnienia biskupów ordynariuszów. Uprawnienia wikariuszy generalnych otrzymali: dla archidiec. poznańskiej ks. F. Jedwabski i ks. F. Ruciński-Nagórny, a dla archidiec. gnieźnieńskiej ks. A. Brasse i ks. T. Styczyński z zastrzeżeniem, że obejmą oni sukcesywnie władzę dopiero wtedy, gdy poprzednik umrze lub zostanie aresztowany⁶. Dekrety nominacyjne kardynał wręczył biskupowi Dymkowi. Dopilnował, aby zostały spalone pewne akta, których pozostawienie mogłoby być niebezpieczne. Inne zabrał ze sobą i o godz. 1³⁰ (4 września) opuścił Poznań razem z ks. kapelanem Bolesławem Filipiakiem.

W sprawie wyjazdu prymasa z Poznania toczyła się dyskusja na łamach prasy emigracyjnej. Głos w niej zabierali m. in. Jan Tokarski, Tadeusz Tomaszewski i Ludwik Bociański⁷. Tomaszewski sprzeciwił się twierdzeniu Tokarskiego jakoby rząd pod pozorem ważnej narady państwowej zwałił albo wymusił na prymasie wyjazd do Warszawy. W liście do redaktora „Wiadomości” twierdzi, że ksiądz kardynał sam nie wiedział, gdzie jest jego miejsce — czy w Gnieźnie, czy w Warszawie. Na dowód tego przytoczył tekst depešy odebranej w Centrali Naczelnego Dowództwa w Warszawie 4 września rano, a która miała nadejść z Poznania: „Wobec groźnej sytuacji wojskowej proszę o decyzję, czy mam pozostać, czy też dołączyć do najwyższych czynników państwowych”⁸. Depesza zaadresowana była podobno do prezydenta Rzeczypospolitej i podpisana przez kard. Hlonda. Bociański przypuszcza, że depesza ta nie mogła być nadana w Poznaniu, ale w samej stolicy. Prymas po przyjeździe do Warszawy 4 września rano, nie znając tajnych miejsc pobytu władz państwowych, skorzystał, tak jak w Poznaniu, z pośrednictwa wojska. Trudno rozstrzygnąć, kto ma rację, ponieważ w dzienniku prymasa poza wzmianką o telegramie nadanym 2 września do prezydenta Rzeczypospolitej nie ma mowy o powyższej depešy. Inne źródła również nie zawierają najmniejszej informacji na ten temat. Pamięć ludzka jest zawodna i nie jest wykluczone, że w tym przypadku chodzi o jedną i tę samą depešę. Mianowicie o tę, którą za pośrednictwem władz wojskowych nadał kard. Hlond do bpa Gawliny⁹. Przemawia za tym

⁶ Por. J. Sziling: *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939—1945*. Poznań 1970 s. 96.

⁷ J. Tokarski: *Prymas Hlond*. „Wiadomości” R. 7: 1952 nr 4 s. 4; T. Tomaszewski: *Dlaczego prymas Hlond opuścił Polskę w roku 1939?* Tamże nr 26 s. 4; Bociański: *Dlaczego ksiądz prymas Hlond opuścił Polskę we wrześniu 1939 r.* Tamże nr 34 s. 4.

⁸ Tomaszewski, jw. s. 4.

⁹ Por. przypis 3.

fakt, że 3 września około godz. 22 prymas zapoznał się z treścią depeszy Rydza-Śmigłego przysłanej na ręce wojewody poznańskiego. Znał więc stanowisko rządu w tej sprawie. Po przybyciu do Warszawy nie było potrzeby pytać o to powtórnie. Inną sprawą jest sama treść depeszy wysłanej przez kard. Hlonda. Tego jednak prawdopodobnie nie uda się już wyjaśnić.

Do Warszawy przybył ksiądz kardynał około godz. 10 i zatrzymał się w Domu Katolickim. Uprzednio był jeszcze w Kurii Polowej, gdzie bp Gawlina zakomunikował mu, iż z polecenia Naczelnego Wodza miał właśnie wysłać po niego do Poznania samochód wojskowy. W ciągu dnia prymas odbył kilka konferencji, m. in. z ministrem M. Kościalkowskim w sprawach społecznej akcji obywatelskiej, z nuncjuszem F. Cortesim, abpem S. Gallem i bpem J. Gawliną. Wieczorem przeniósł się do księży Misjonarzy na ul. Traugutta, ponieważ Dom Katolicki z powodu niewielkiej odległości od dworca kolejowego był bardziej narażony na bombardowanie. Dnia 5 września o godz. 9³⁰ ksiądz prymas odprawił mszę św. w katedrze św. Jana za pomyślność Polski. Obecny był prawie cały rząd (z wyjątkiem prezydenta i marszałka) oraz przedstawiciele sejmu, senatu i korpusu dyplomatycznego¹⁰. Nabożeństwu towarzyszyły nieustanne wybuchy bomb lotniczych padających wokół katedry. Prawdopodobnie Niemcy wiedzieli o tej uroczystości, podobnie jak wiedzieli o wcześniejszym posiedzeniu sejmu i senatu. Podziękowanie za odprawienie Mszy św. złożył w imieniu rządu premier F. Sławoj-Składkowski. Podczas przeprowadzonej z nim rozmowy ksiądz kardynał wyraził „głębką wiarą nacechowane przekonanie, że mimo obecnych trudności, Polska ostatecznie zwycięży”¹¹. Zaplanowana Konferencja Plenarna Episkopatu nie doszła do skutku, ponieważ biskupi nie mogli przybyć do Warszawy.

Około godz. 11³⁰ bp Gawlina w imieniu rządu poinformował prymasa, że Poznań został już odcięty przez wojska niemieckie. Rząd zaś, licząc się ze zburzeniem mostów na skutek silnych nalotów nieprzyjacielskich, ma zamiar jeszcze dziś przenieść się na prawy brzeg Wisły i w związku z tym prosi prymasa, aby uczynił podobnie. Bp Gawlina miał również zakomunikować księdzu prymasowi, że rząd polski otrzymał informacje dotyczące intensywnej działalności niemieckiej dyplomacji, która szerzyła kłamliwe wieści o sprowokowaniu wojny przez Polskę i o okrucieństwach, jakich rzekomo dopuszczali się Polacy na obywatelach niemieckich mieszkających w Polsce. Informacje te rozszerzane były i w Watykanie. W takiej sytuacji prymas powinien udać się do Rzymu,

¹⁰ Z dziennika s. 4.

¹¹ F. Sławoj-Składkowski: *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i arcykuty*. Londyn 1964 s. 267.

aby bronić interesów Polski i skutecznie wesprzeć swoją osobą dyplomację polską. Kard. Hlond odpowiedział, że decyzję swoją uzależnia od porozumienia z nuncjuszem¹².

Rząd polski nalegał na nuncjusza, aby wraz z korpusem dyplomatycznym przeniósł się do Nałęczowa z powodu zagrożenia stolicy. Cortesi porozumiał się ze Stolicą Apostolską i po otrzymaniu odpowiedzi zalecającej udanie się w ślady rządu postanowił wyjechać¹³. Kiedy kard. Hlond odwiedził nuncjusza, ten przygotowując się do wyjazdu zaproponował prymasowi, by mu towarzyszył. Prawdopodobnie ksiądz prymas wyraził zgodę, ponieważ godzinę wyjazdu mieli ustalić telefonicznie. Po południu prymas razem z byłym biskupem gdańskim E. O'Rourke, wracającym z wypoczynku, przeniósł się na Pragę do bazyliki Serca Jezusowego, gdzie proboszczem był jego brat, salezjanin, ks. Antoni Hlond. Połączenia telefonicznego z nuncjaturą nie mogli uzyskać. Wieczorem ksiądz kardynał dowiedział się, że nuncjusz wyjechał, zostawiając mu swobodę działania. Chciałby go jednak spotkać w Nałęczowie.

Dnia 6 września wczesnym rankiem ksiądz prymas w towarzystwie bpa O'Rourke, ks. Filipiaka i ks. Baraniaka wyruszył do Siedlec. Tam 7 września podczas bombardowania został lekko ranny w nogę. Na prośbę bpa Cz. Sokołowskiego wyjechał do Janowa Podlaskiego, ale i w tym mieście nie mógł zatrzymać się dłużej. Przybył burmistrz i zaczął usilnie prosić prymasa, aby opuścił miasto, które nie było jeszcze bombardowane, a mogłoby się to stać, gdyby Niemcy dowiedzieli się o jego pobycie. Podobne argumenty, na prośbę rektora Seminarium, wysuwał bp O'Rourke¹⁴. Wobec tego prymas następnego dnia pożegnał się z by-

¹² Por. Kasznica: *Misja prymasa w czasie wojny* s. 200; Nie znajduje potwierdzenia w dostępnych nam źródłach relacja R. Zielińskiego, jakoby J. Beck 4 września sugerował prymasowi wyjazd do Rzymu. Por. R. Zieliński: *August kardynał Hlond. „Za i Przeciw”* 1969 nr 1.

¹³ „In questo momento, ore 9, Ministero degli Esteri mi comunica telefono Governo si propone evacuare Varsavia e trasferirsi altrove; Corpo diplomatica dovrà partire in giornata mezzi propri località segnalata. Risposi: disposto rimanere; Governo insiste perché parta subito Naleczuw, diocesi Lublino, dove preparato alloggio”. Cortesi do Maglione z 5 IX 1939 r. *Actes et documents du Saint Siège relatifs à seconde guerre mondiale*. Édit. Pierre Blet i in. T. 1 — *Le Saint Siège et la guerre en Europe 1939/1940*. T. 3 cz. 1—2 — *Le Saint Siège et la situation religieuse en Ploogne et dans les pays baltes 1939—1945*. Città del Vaticano 1965—1967 (dalej cyt.: *Actes et documents*) T. 1 nr 189 s. 293; „Essendo Vostra Eccellenza accreditata presso Governne, è bene che lo segua. Pregola provvedere mettere al sicuro cifra e per quanto possibile, archivio, recando seco oppure, ove occorra, distruggendo documenti più delicati”. Tardini do Cortesiego z 5 IX 1939 r. *Actes et documents*. T. 1 nr 190 s. 293; Na tekście powyższego telegramu znajduje się odręczna notatka mons. Tardiniego: „[...] Il S. Padre trova che il telegramma va bene”. Tamże s. 294.

¹⁴ Por. *Z dziennika* s. 5—6.

łym biskupem gdańskim, który udał się w kierunku Litwy, a sam pojechał do Lubartowa, by zasięgnąć informacji co do miejsca pobytu rządu i nuncjusza¹⁵. Od starosty lubartowskiego dowiedział się, że rząd i korpus dyplomatyczny prawdopodobnie przebywa w Lublinie. Wyruszył tam 9 września rano, ale z powodu bombardowania miasta zdołał tylko dotrzeć do księży salezjanów na Kalinowszczyźnie. Okazało się, że rząd poprzedniego dnia opuścił Lublin i przeniósł się do Łucka. Po krótkim odpoczynku w Lublinie prymas powrócił do Lubartowa, a 10 września przez Chełm, Hrubieszów i Włodzimierz dotarł do Łucka. Tam u bpa A. P. Szelażka mieszkał już bp Gawlina i kilku ministrów. Od wicepremiera min. E. Kwiatkowskiego kard. Hlond otrzymał najnowsze informacje o sytuacji w kraju oraz wiadomość, że nuncjusz z korpusem dyplomatycznym przebywa w Krzemieńcu. Następnego dnia kardynał prymas przeniósł się do Krzemieńca i zamieszkał na plebanii u miejscowego proboszcza. Przebywał tam przez trzy dni, podczas których kilkakrotnie konferował z nuncjuszem i być może rozmawiał też z przedstawicielami rządu. 13 września po naradzie z nuncjuszem Cortesim podjął decyzję wyjazdu do Rzymu¹⁶.

Motywy wyjazdu kardynała Hlonda

Celem poznania motywów wyjazdu kard. Hlonda z Polski należy rozpatrzyć wszystkie okoliczności, które przyczyniły się do podjęcia tej decyzji. Przedstawiona wyżej droga prymasa przez Polskę przynajmniej częściowo pozwoliła na zapoznanie się z ogólną sytuacją i warunkami zaistniałymi w pierwszych dniach wojny.

Dlaczego kard. Hlond opuścił Poznań? Prymas chciał pozostać w Poznaniu. Widać to jasno z odpowiedzi, jakiej udzielił wojewodzie Bościańskiemu: „Jak już depešowałem do prezydenta Rzeczypospolitej, mam zamiar pozostać na posterunku i dlatego będę się starał wrócić jak najrychlej do Poznania. Jeżeliby część moich archidiecezji miała być

¹⁵ W Lubartowie ksiądz prymas był bardzo zaskoczony, kiedy z radia, które włączyli ojcowie kapucyni, usłyszał komunikat niemiecki, że prymas Polski kard. Hlond znajduje się w tej chwili w Lubartowie w klasztorze OO. Kapucynów. Relacja ustna ks. prof. M. Zywczyńskiego.

¹⁶ Według ks. B. Filipiaka decyzja wyjazdu zapadła w Zaleszczykach. Por. *Niektóre wiadomości o Kardynale Prymasie Auguście Hlondzie z czasów wojny 1939--1945 według zapisków jego kapelana ks. dr Bolesława Filipiaka*. W: *Sacrum Poloniae Millennium*. Vol. 11. Roma 1965 s. 481; Kard. Hlond nie mógł podjąć tej decyzji w Zaleszczykach, ponieważ nuncjusz przybył do tej miejscowości już po jego wyjeździe do Rumunii. Por. *Z dziennika* s. 9.

przez dłuższy czas zajęta przez wojska niemieckie, będę się starał osiedlić w jednej z parafii nieokupowanych”¹⁷. Musiał jednak udać się do Warszawy, aby przewodniczyć Konferencji Plenarnej Episkopatu i odprawić uroczystą mszę św. o pomyślność Rzeczypospolitej, zgodnie z postanowieniem Komisji Prawnej Episkopatu. Tak więc wyjazd z Poznania spowodowany został przyjętymi wcześniej zobowiązaniami i naleganiem rządu¹⁸.

Dlaczego więc nie usiłował wrócić do Poznania czy do którejsz z parafii swoich archidiecezji? W tych tragicznych dniach wypadki następowały po sobie błyskawicznie. 5 września okazało się, że powrót do Poznania jest już niemożliwy. Wojska nieprzyjacielskie zagarniały coraz większy obszar Rzeczypospolitej. Jego archidiecezje znalazły się pod okupacją. Pozostał więc biskupem bez diecezji. Co w takiej sytuacji miał czynić? Oddać się w ręce niemieckie, wracając pomimo wszystko do Poznania, albo czekać, licząc na zwycięstwo wojsk polskich i alianckich. Społeczeństwo było pod wrażeniem przystąpienia do wojny Anglii i Francji. Panowała jeszcze opinia, że Hitler na pewno wojnę przegra. Kard. Hlond postanowił czekać. Prawdopodobnie liczył się już z tym, że pobyt poza Poznaniem i archidiecezjami przeciągnie się do kilku tygodni.

Dlaczego w takim razie wyjechał z Warszawy? Był przecież nie tylko arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim, lecz także prymasem Polski. Wiadomo jednak, że w okresie II Rzeczypospolitej prymas Polski nie miał takiego znaczenia i takich uprawnień, jak obecnie. Nie ma potrzeby wracać do dawnych sporów i dyskusji. Warto jedynie przypomnieć, że decyzja Kongregacji do Spraw Kościelnych Nadzwyczajnych z 1925 r., potwierdzona przez papieża, przyznawała abpowi gnieźnieńskiemu tytuł prymasa Polski, a abpowi warszawskiemu tytuł prymasa Królestwa Polskiego, ale znosiła również jurysdykcję, którą abp gnieźnieński chciał wykonywać na terytorium całej Polski¹⁹. W myśl tej decyzji kard. Hlond sprawował jurysdykcję tylko na terenie własnych archidiecezji. Gdy nie istniała możliwość przebywania na terytorium swoich archidiecezji, obojętnym było, gdzie będzie oczekiwał zwycięstwa. Warszawa nekana była coraz gwałtowniejszymi atakami lotniczymi. Wydawało się, że na prowincji będzie bezpieczniej. Dlatego udał się do Siedlec.

¹⁷ Z *dziennika* s. 4.

¹⁸ Wspomina o tym nuncjusz Cortesi w telegramie do kard. L. Maglione: „Cardinale Hlond mi comunica venire oggi Varsavia per invito autorità civili militari che prevedono prossima occupazione Poznań esercito invasore”. Cortesi do Maglione z 5 IX 1939 r. *Actes et documents*, T. 1 nr. 188 s. 293.

¹⁹ Szerzej na ten temat zob. B. Kumor: *Granice metropolii i diecezji polskich (1965—1939)*. „Archiva, Biblioteki i Muzea Kościelne” T. 21: 1970 s. 359—363.

Wyjeżdżał niezależnie od rządu. Nie wiedział bowiem, że 5 września podjęto decyzję przeniesienia rządu nie w okolice Lublina, jak pierwotnie planowano, ale w okolice Łucka. Nie wiedział też, że Ministerstwu Spraw Zagranicznych i korpusowi dyplomatycznemu na miejsce pobytu przydzielono Krzemieniec²⁰. W tym czasie w rządzie nie brano jeszcze pod uwagę możliwości opuszczenia kraju. Jak wiadomo, po raz pierwszy taką sugestią wysunął ambasador Francji Leon Noël 9 września w rozmowie z podsekretarzem stanu Janem Szembekiem²¹. Przez kilka dni, od 5 września wieczorem do 10 września, kardynał prymas nie miał żadnego kontaktu z przedstawicielami rządu i nuncjuszem. Od 9 września poszukiwał rządu i nuncjusza najpierw w Lublinie, a potem w Łucku. Dopiero 11 września spotkał się z nuncjuszem Cortesim w Krzemieńcu. Do 13 września z pewnością nie brał pod uwagę możliwości wyjazdu z Polski.

Dnia 13 września przed południem, kiedy kard. Hlond rozmawiał z Cortesim, przyszedł min. J. Beck i zakomunikował nuncjuszowi, że korpus dyplomatyczny ma opuścić Krzemieniec i przenieść się do Zaleszczyk nad granicę rumuńską. Oznaczało to, że rząd liczy się już z możliwością opuszczenia terytorium Polski. Nuncjusz Cortesi myślał nawet o powrocie do Warszawy i swój plan przedstawił Beckowi. Ten jednak odpowiedział, że chociaż nie wtrąca się do działalności powierzonych przez papieża dostojnikom kościelnym, to musi zauważyć, że tego rodzaju krok może wywołać poważne nieporozumienie ze względu na stanowisko, jakie zajmuje Stolica Apostolska wobec agresji niemieckiej na Polskę²². Abp Cortesi zrezygnował więc ze swego zamiaru. Po wyjściu ministra ksiądz prymas wspólnie z nuncjuszem zastanawiał się, co czynić dalej. Kraju nie zamierzał opuszczać, ale powrót do Poznania czy nawet do Warszawy w tej sytuacji był również niemożliwy.

W literaturze omawiającej wyjazd prymasa do Rzymu najczęściej jako główny motyw jego decyzji pojawia się konieczność obrony sprawy polskiej na forum międzynarodowym. Faktem jest, że część opinii światowej pod wpływem propagandy hitlerowskiej była przekonana, że to Polska winna jest własnej tragedii. Mogła Niemcom oddać Gdańsk i „korytarz”,

²⁰ Por. J. Beck: *Dernier rapport. Politique polonaise 1926—1939*. Neuchatel 1951 s. 226; Cortesi do Maglione z 9 IX 1939 r. *Actes et documents*. T. 1 nr 197 s. 298.

²¹ Por. Beck, jw. s. 228.

²² „Le nonce apostolique, qui résidait avec le cardinal Hlond au presbytère de Krzemieniec, me proposa, de façon assez étrange, de retourner à Varsovie lorsque le corps diplomatique serait obligé quitter le territoire de la Pologne. Je répondis que ce n'était pas à moi à intervenir dans les missions spirituelles que le Saint Père confiait aux hauts dignitaires de l'Eglise, mais que je craignais toutefois qu'une telle conduite ne donnât lieu à de graves malentendus quant à l'égard des conséquences de l'invasion de la Pologne par les Allemands”. Beck, jw. s. 235.

a wszystko byłoby w porządku. Ci, którzy tak sądzili, nie zdawali sobie sprawy z tego, że wojna była nieunikniona bez względu na Gdańsk. Gdańsk dla Hitlera był tylko pretekstem. Hitler wyrażał nawet obawę, że Polska może zgodzić się na żądania niemieckie i wtedy chwila wybuchu wojny odwlecze się o kilka czy nawet kilkanaście miesięcy. W Rzymie podzielano całkowicie zdanie tej części opinii światowej. Nic jeszcze nie wiedziano o metodach, jakimi posługiwali się hitlerowcy w prowadzeniu wojny. Dla zmiany tego nastawienia oraz dla przeciwstawienia się propagandzie Goebbelsa trzeba było, aby w Rzymie przy boku Ojca św. znalazł się ktoś z autorytetem, ktoś, kto miał szerokie znajomości, kto mógłby przeciwstawić się tymi szczerością i bronić sprawy polskiej. Któż inny był bardziej przygotowany do spełnienia tej misji niż prymas Polski? Kard. Hlond wychowywał się przecież we Włoszech. Doskonale opanował język włoski. Posiadał olbrzymie znajomości. Osobiście znał prawie wszystkich kardynałów i chyba żaden z nich nie cieszył się taką popularnością w Wiecznym Mieście, jak właśnie polski kardynał August Hlond. Misja w Watykanie nie przekreślała wcale jego powrotu do kraju. Miał pełne prawo liczyć na to, że zostanie zawarty pokój, a wtedy na mocy porozumienia międzypaństwowego będzie mógł wrócić do swych archidiecezji. Być może spodziewał się, że interwencja Stolicy Apostolskiej będzie mogła oddać duże usługi w uzyskaniu pozwolenia na swobodne wykonywanie urzędu pasterskiego pod okupacją niemiecką²³. W czasie rozmowy z nuncjuszem „zapada więc — jak pisze sam kard. Hlond — niespodziewana decyzja, że mam jechać zaraz do Rzymu i poinformować papieża o przebiegu wypadków. Będę się tam starał o możliwości powrotu do kraju”²⁴.

Czy konieczność obrony sprawy polskiej na terenie rzymskim wpłynęła decydująco na wyjazd prymasa? Prawdopodobnie nie. Prymas liczył przecież na szybki powrót do archidiecezji po zawarciu pokoju, a więc nie mógł myśleć o jakiejś szerszej działalności na rzecz Polski. Co więcej, wyjeżdżając z kraju nie znał warunków, jakie zaistniały na terenach zajętych przez Hitlera. Dowiedział się o nich dopiero po przyjeździe do Rzymu. Szerszą akcję na rzecz okupowanego kraju podjął również dopiero wtedy, kiedy okazało się, że powrót jest niemożliwy. Jeżeli zaś chodzi o samo poinformowanie papieża o sytuacji w Polsce, to na dobrą sprawę mógł to uczynić ktoś inny. Rozpatrując kwestię obrony sprawy polskiej na forum międzynarodowym jako motyw wyjazdu prymasa, należy zwrócić uwagę na to, że motyw ten wysunął się niejako na pierwsze miejsce dopiero po wojnie, kiedy okazało się, jak wiele uczynił ksiądz

²³ Por. W. Eborowicz: *Prymas Hlond we wrześniu 1939 r.* „Homo Dei” R. 27: 1958 nr 6 s. 929.

²⁴ *Z dziennika* s. 8.

kardynał dla Polski na emigracji. 13 września taka motywacja nie mogła odegrać poważniejszej roli, skoro prymas spodziewał się szybkiego powrotu do kraju. Fakt ten jednak w niczym nie umniejsza jego oibrzymiej emigracyjnej działalności, jaką zasłużył się ojczyźnie.

Czy władzom państwowym, które brały już pod uwagę możliwość opuszczenia terytorium Polski, zależało na tym, aby prymas wyjechał do Rzymu? Nie można bowiem wykluczyć tej właśnie możliwości, że rząd, pragnąc dalej prowadzić walkę z Hitlerem, chciał mieć na emigracji jak najszersze koło reprezentantów społeczeństwa. Taką tezę wysunął J. Tokarski: „rząd chciał mieć przy sobie „na wygnaniu” korpus dyplomatyczny i jakby „cały kraj” ostatecznie nic prawie nie zrobiwszy, by kraj zabezpieczyć”²⁵. W dostępnych źródłach dotyczących ostatnich dni, jakie upłynęły od chwili opuszczenia Warszawy przez kard. Hlonda, nie znajdujemy żadnego śladu rozmowy jakiegokolwiek przedstawiciela rządu z prymasem, który upoważniałby do dania twierdzącej odpowiedzi na postawione wyżej pytanie. Wcześniej jednak rząd nalegał na prymasa, aby przyspieszył swój wyjazd z Poznania do Warszawy. W Warszawie proszono prymasa, aby udał się do Rzymu i w otoczeniu Ojca św. przeciwdziałał propagandzie hitlerowskiej. Możliwe, że i w Krzemieńcu, gdzie znajdowało się Ministerstwo Spraw Zagranicznych, znalazł się jakiś przedstawiciel rządu, który mógł interweniować u kardynała prymasa w tej samej sprawie²⁶.

Rozpatrując okoliczności wyjazdu prymasa nie można pominąć motywu psychologicznego. Czy kard. Hlond nie zdecydował się na wyjazd z bojaźni przed Niemcami, z obawy o własne życie? Znany był przecież jego wielki patriotyzm. Niemcy nie darzyli go sympatią, a nawet zaliczyli w poczet wrogów III Rzeszy. Od pierwszego dnia wojny śledzili każdy jego krok.

Prymas Hlond nie bał się Niemców. Był kardynałem, a Hitlerowi zależało na dobrych stosunkach ze Stolicą Apostolską. Nie było obawy, że Hitler zechce podnieść rękę na księcia Kościoła. Trudno przypuszczać, żeby prymas poddał się ogólnej psychozie i panice. Nie można jednak tego całkowicie wykluczyć. Świadomość, że hitlerowcy wiedzą doskonale o każdym miejscu jego pobytu i celowo bombardują te miejscowości, jak to miało miejsce w Siedlcach, Lubartowie czy Krzemieńcu, być może odegrała jakąś rolę w podjęciu decyzji wyjazdu z Polski.

²⁵ Tokarski: *Prymas Hlond* s. 4.

²⁶ F. Charles-Roux, ambasador Francji przy Watykanie pisze, że kard. Hlond przybył do Rzymu „[...] à l'instigation de son gouvernement et à l'appel de mon collègue polonais, pour rendre compte au Saint-Siège de la situation religieuse dans son pays et des souffrances endurées par la population civile”. F. Charles-Roux: *Huit ans au Vatican*. Paris [1947] s. 344.

Z pewnością kard. Hlond rozważał wszystkie motywy przemawiające za i przeciw wyjazdowi, ale prawdopodobnie wahał się w podjęciu decyzji. Niezdecydowanego prymasa miał ostatecznie przekonać nuncjusz Cortesi, chociaż nie wiadomo, jakich użył argumentów²⁷. Poza obroną sprawy polskiej może chodziło mu jeszcze o dobro Stolicy Apostolskiej. Ojciec św. znalazłby się w kłopotliwej sytuacji, gdyby kardynał dostał się w ręce niemieckie.

Wydaje się jednak, że namowy nuncjusza Cortesiego również nie miały decydującego wpływu na wyjazd prymasa. Nuncjusz bez porozumienia z papieżem nie miał prawa decydować o tym, co ma czynić prymas Polski. Mógł tylko sugerować wyjazd jako jedyne rozwiązanie zaistniałej sytuacji. Decyzję wyjazdu podjął kard. Hlond samodzielnie. Możliwe, że na jego decyzję mogła też wpłynąć rozmowa min. J. Becka z nuncjuszem, której był świadkiem. Jak wiadomo, Beck dał do zrozumienia nuncjuszowi, że nie powinien wracać do Warszawy, ponieważ taki krok może wywołać poważne nieporozumienia co do stanowiska, jakie zajmuje Stolica Apostolska wobec agresji niemieckiej na Polskę.

Największą rolę w podjęciu decyzji wyjazdu odegrała chyba ta okoliczność, iż prymas nie miał możliwości powrotu do Poznania, a zarazem spodziewał się, że po zawarciu pokoju będzie mógł wrócić do swoich archidiecezji. Musiał po prostu przeczekać gdzieś ten czas, jaki pozostał do zawarcia spodziewanego porozumienia międzypaństwowego. Gdyby 4 września przewidywał, że jego pobyt poza archidiecezjami przeciągnie się na kilka lat, zapewne nie wyjechałby do Warszawy. Z Poznania wyjeżdżał z przeświadczeniem, że wojna skończy się za dwa lub trzy tygodnie. Tymczasem 13 września w Krzemieńcu, odcięty od swoich archidiecezji, znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Gdyby stamtąd usiłował wracać do Poznania lub do Warszawy, zostałby zatrzymany i Niemcy nie dopuściliby go do objęcia rządów w archidiecezjach. W tym też przypadku z pewnością zostałby inaczej potraktowany przez władze niemieckie niż wtedy, gdyby wojska okupanta zastały go w Poznaniu. W zaistniałych okolicznościach nie było innego wyjścia, jak tylko wyjazd za granicę. Miał chyba rację autor broszury *Pius XII a Polska*, który w 1943 r. pisał: „Mylą się ci, co mniemają, że prymas byłby mógł, pozostawszy w swych archidiecezjach, wpłynąć na złagodzenie kursu zdobywców. Złudzenie. Biskupi, którzy pozostali, także nie zdołali wpłynąć na zamysły zaborców. Wrogowie przybyli z planem z góry ułożonym i wykonywanym bezwzględnie. Prymas pozostając, byłby tylko powiększył liczbę unieruchomionych biskupów, a nie byłby oddał Polsce tych

²⁷ W Rzymie podczas rozmowy z ks. A. Słomką SDB nuncjusz powiedział: „Polska powinna być mi wdzięczna za to, że nakłoniłem prymasa, aby udał się do Rzymu bronić sprawy polskiej”. Relacja ustna ks. A. Słomki.

przysług, dla których jego obecność w Rzymie uważać należy po prostu za zrządzenie opatrnościowe”²⁸.

Kard. Hlond zdecydował się na wyjazd rezygnując z osobistej popularności. „Wysokie pojmowanie uprawnień i obowiązków prymasowskich stało się dla kard. Hlonda źródłem jego wojennej tragedii”²⁹. Prymas nigdy nie zabierał głosu w obronie decyzji swego wyjazdu. Nie próbował jej wyjaśnić i uzasadnić, chociaż mocno odczuwał wszystkie ataki skierowane na niego z tego powodu. W Rzymie odważnie występował na rzecz Polski. „Był tam — jak pisze Kajetan Morawski — krzywdy wyrządzonej swemu krajowi żywym i wymownym świadkiem, potrzeb jego gorącym orędownikiem. Był zarazem w oczach hierarchii watykańskiej i w nieustępliwych zmaganiach z własnym sumieniem biskupem, który w dniach klęski opuścił swoją diecezję”³⁰. To właśnie bolało go najwięcej i pozostało na długie lata. Nie mógł nad tym przejść obojętnie do porządku dziennego. Tkwiło to w jego świadomości, a przy najmniejszych wzmiankach na ten temat wydobywało się niejako na zewnątrz. Na przykład w Rzymie podczas uroczystości ku czci św. Jana Bosko w zakładzie salezjańskim Sacro Cuore przemówił kard. Caccia Dominioni: „(...) obecni tu są szczęśliwi, że mają wśród siebie na tej uroczystości prymasa Polski, ale sam prymas byłby szczęśliwszy, gdyby tę uroczystość mógł przeżywać u siebie w swej ojczyźnie”³¹. Po tych słowach prymas, który dotychczas był pogodny, nagle znieruchomiał, zmienił się na twarzy, przymknął oczy, a po policzkach zaczęły mu spływać łzy. Podobnie było w Paryżu. Po swym uwolnieniu z niewoli niemieckiej, w drugim dniu Wielkanocy, odprawiał pontyfikalną Mszę św. w polskim kościele przy ul. St. Honoré. Kościół wypełniali żołnierze i uchodźcy. Obecny w prezbiterium ambasador K. Morawski zauważył, jak zmieniła się twarz i jak zadrgał głos celebransa, gdy odczytywał słowa ewangelii św. Jana o dobrym pasterzu, który duszę swą daje za owce swoje. Tak więc rany tej nie zabiłiły lata wojny. Kardynał prymas odczuwał ją nadal, chociaż paliła nie tak mocno, jak dawniej³².

Opinia publiczna o wyjeździe kardynała prymasa

Jak Polacy przyjęli wyjazd kard. Hlonda z Polski? Po latach, które upłynęły od pamiętnego września, niełatwo jest dokładnie odtworzyć

²⁸ [St. Adamski bp]: *Pius XII a Polska*. [Warszawa 1943] s. 30.

²⁹ K. Morawski: *Wspólna droga*. Paryż [b.r.] s. 119.

³⁰ Tamże s. 120.

³¹ Cyt. za: A. Słomka ks.: *Wspomnienia*. Ramsey 1968 s. 7 (masz.).

³² Morawski, jw. s. 123.

głosy opinii publicznej. Na podstawie wspomnień i różnych wypowiedzi pochodzących z okresu wojennego i powojennego spróbujemy, przynajmniej w części, przedstawić stosunek opinii publicznej do wyjazdu kard. Hlonda.

Wiadomość o wyjeździe prymasa z Polski Polacy przebywający poza krajem przyjęli z mieszanymi uczuciami. Marian Romeyko — ówczesny attaché wojskowy w Rzymie — wspominając przyjazd kardynała do Wiecznego Miasta pisze: „Wyznam, że przyjazd był również swego rodzaju zaskoczeniem, przynajmniej dla mnie; przechadzając się po peronie rozważałem motywy, które mogły skłonić — podczas wojny — prymasa Polski, osobę ongiś pierwszą po „Majestacie” — do opuszczenia kraju”³³. Romeyko zadawał sobie pytanie: dlaczego prymas wyjechał? W czasach wojennych duszpasterze i lekarze najczęściej pozostawali przy chorych. Niejednokrotnie świadomie razem ze szpitalami poddawali się do niewoli i po wojnie nikt nie wymagał od nich usprawiedliwienia. Zauważył jednak dalej, że w obecnej sytuacji „świadomość konieczności obrony sprawy polskiej przez papieża, rozwiewała automatycznie wszelkie moje supozycje na ten temat; któż bowiem mógł być lepszym doradcą, lepszym obrońcą Polski przy papieżu niż prymas Polski we własnej osobie?”³⁴.

Ks. Władysław Staniszewski — rektor Polskiej Misji Katolickiej w Londynie — już w listopadzie 1939 r. pisał do kard. Hlonda: „Uważam za cudowne zrządzenie Opatrzności, choć wrogowie Kościoła mogą być innego zdania, że Wasza Eminencja znalazł się w takiej tragicznej dla naszego narodu chwili na wolnej ziemi, skąd nadal można przodować nam przechodzącym „czyścicowe upalenia”. Taka jest dziś sytuacja, że jedynie poza granicami Polski można kraju bronić i za niego walczyć. Jakże oplakany byłby nasz los, gdybyśmy się nagle znaleźli bez państwa i wodzów”³⁵.

W związku z nominacją O. H. Breitingera na administratora apostołskiego ad interim dla okręgu Warty, Zygmunt Nowakowski pisał na łamach „Wiadomości Polskich”: „Na pewno wyjazd prymasa Polski i jego pobyt poza krajem nie należy do kroków konstruktywnych. Gdyby został na posterunku, cieszyłby się w kraju tym mirom, jaki zdobył sobie np. ks. metropolita Sapieha. Udawszy się ad limina apostolorum, stracił mir, nie zyskał zaś wpływów najmniejszych, skoro decyzja papieska odbiera mu archidiecezję”³⁶.

³³ Ze wspomnień attaché wojskowego. „Wojskowy Przegląd Historyczny” R. 5: 1960 nr 1 s. 272.

³⁴ Tamże.

³⁵ Staniszewski do Hlonda z listopada 1939 r. (masz.). Kopia w zbiorach ks. S. Kosińskiego.

³⁶ *Watykan i Warthegau*. „Wiadomości Polskie”. Londyn 1942 nr 126.

Po śmierci kard. Hlonda w Londynie urządzono akademię żałobną (8 grudnia 1948 r.). Wśród wielu przemawiających znajdował się również Józef Kisielewski. W swoim przemówieniu podkreślił, że wyrządzają krzywdę prymasowi Polski ci, którzy chcą zastąpić spizowym ponikiem jego tak ludzką, bogatą i różnorodną postać. Prymas mylił się, jak każdy człowiek, ale potrafił z tych pomyłek wyciągnąć wnioski na przyszłość. W sprawie wyjazdu prymasa z Polski stwierdził: „Gdy wojna wybuchła, pod namową innych wyjechał z kraju. Była to pomyłka, i nikt lepiej tego nie wiedział niż on sam”³⁷. W innych okolicznościach, ale podobnie, osądził krok prymasa W. Folkierski: „Zdarzyło się bowiem tak, że kardynała w kraju zabrakło; kardynał Hlond był z Polski wyjechał, sądząc, że prymasowi trzeba być z rządem i w Rzymie — żałował potem tego kroku”³⁸.

Jakim echem odbił się wyjazd prymasa w opinii publicznej okupowanego kraju?

Na początku 1940 r. przybył do Warszawy wysłannik nuncjusza berlińskiego, C. Orsenigo, którym był mons. Colli. Zażądał on od ks. Władysława Kępińskiego zebrania informacji o losach Kościoła i duchowieństwa w Polsce³⁹. Mons. Colli chciał również wiedzieć, jak ustosunkowało się duchowieństwo poznańskie do wyjazdu kard. Hlonda. Opracowanie referatu o archidiecezji poznańskiej ks. Kępiński zlecił przebywającemu wówczas w Warszawie księdzu z Poznania Kazimierzowi Karłowskiemu. O stosunku duchowieństwa do prymasa Karłowski napisał: „księża, tzn. pars sanior, była zdania, że dobrze postąpił, bo będąc na wolności może wiele zdziałać dla dobra Polski”⁴⁰. Widać z tego jasno, że istniała też grupa księży, która nie podzielała tego zdania. Potwierdza to również list pułkownika T. Tomaszewskiego do redaktora „Wiadomości”, w którym pisze: „W 1945 r. po wyjściu z niewoli spotkałem dużą grupę księży poznańskich wypuszczonych z obozów koncentracyjnych. Stosunek ich do kardynała był bardzo krytyczny”⁴¹.

O niezadowoleniu, jakie zapanowało w kraju po wyjeździe kard. Hlonda, wspomina S. Zabiełło: „(...) fakt opuszczenia Polski w tym właśnie momencie spowodował wiele rozgoryczenia w stosunku do niego wśród społeczeństwa polskiego w kraju. Nie orientowało się ono w prawdzi-

³⁷ *Syni ludu śląskiego w rzymskiej purpurze*. W: *Bożemu Nauczycielowi Narodu Wielkiemu Prymasowi Polski*. Londyn [1949] s. 25.

³⁸ *Od Boskiej do Nieboskiej komedii*. Londyn 1962 s. 333 [z przemówienia ku czci kard. A. Sapiehy].

³⁹ Ks. W. Kępiński — proboszcz katedry i kanonik Kapituły Metropolitalnej był mężem zaufania abpa S. Galla i kard. A. Kakowskiego.

⁴⁰ K. Karłowski: *Odpowiedź na ankietę* (masz.).

⁴¹ Tomaszewski: *Dlaczego prymas Hlond opuścił Polskę* s. 4.

wych powodach tego wyjazdu i odczuwało boleśnie opuszczenie go w nieszczęściu przez zwierzchnika Kościoła w Polsce”⁴².

Pewne echa opinii publicznej znajdujemy również w broszurze *Papież Pius XII a Polska*, wydanej konspiracyjnie w 1943 r. Autor, bp Stanisław Adamski, omawiając stosunek papieża do prymasa, przytacza podawane z ust do ust wieści o niełaskawym przyjęciu kard. Hlonda na Watykanie oraz o oburzeniu prymasa, kiedy Włochy przyłączyły się do wojny⁴³. Bp Adamski określa te wiadomości jako plotki i występuje w obronie księdza kardynała twierdząc, że gdyby prymas pozostał w kraju, miałby takie same możliwości do działania, jak inni biskupi, tzn. praktycznie żadne. Niemcy postępowali według z góry ułożonego planu i na pewno nie liczyliby się w swoich posunięciach z prymasem Polski.

Niektórzy posądzali kard. Hlonda, że uciekł z kraju w obawie przed Niemcami⁴⁴. Bezpodstawność tego zarzutu wykazał S. Zabiełło, który m. in. pisze: „Muszę wystąpić przeciwko krzywdzącym kard. Hlonda insynuacjom o opuszczeniu przez niego swej diecezji w obawie przed hitlerowcami, co zawsze go bolało. Prawdą jest natomiast, że rząd prosił go w pierwszych dniach wojny o udanie się do Rzymu, aby korzystając ze swej silnej pozycji u papieża Piusa XII (...) przeciwdziałał wpływow niemieckim w otoczeniu Ojca świętego”⁴⁵. Tego samego zdania jest płk T. Tomaszewski: „(...) osobiście jestem przekonany, że wrześniowa decyzja kardynała nie wyływała z braku odwagi stawienia czoła Niemcom. (...) Znałem kard. Hlonda osobiście, myślę, że przecenił po prostu wagę swojej osoby i ciężar jej znaczenia na terenie własnym i międzynarodowym. Myślał, że dostojenstwem swym, stosunkami i wpływami więcej pomoże Polsce będąc z tej strony barykady a nie pod okupacją”⁴⁶.

Warto tu jeszcze przytoczyć opinię obecnego prymasa Polski, ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. W odpowiedzi na ankietę dotyczącą życia i działalności kard. Hlonda m. in. napisał: „Byłem zdania, że wyjazd kardynała prymasa we wrześniu 1939 r. — był opatrnościowy. Na pewno

⁴² S. Zabiełło: *Na posterunku we Francji*. Warszawa 1967 s. 222.

⁴³ „Dokoła prymasa Polski, który razem z rządem opuścił kraj po wybuchu wojny, rozmaite krążą opowiadania. Jedno mówi, że Ojciec św., gdy prymas zjawił się w Rzymie, bardzo go przyjął niełaskawie, gdyż powinien był zostać w diecezji — i wyraził mu surową naganą. To znów, gdy Włochy przyłączyły się do wojny, prymas rzekomo oburzył się na papieża, że opowiedział się za polityką włoską, rzucił mu przed nogi kapelusz kardynalski i opuścił Rzym. Obie ploteczki są zmyślnie zupełnie i obie wyrobu krajowego”. *Papież Pius XII a Polska* s. 29.

⁴⁴ Jako ucieczkę określił wyjazd kard. Hlonda z Polski jedynie B. Stasiewski. Por. tenże: *Hlond Augustyn, SDB*. W: *Lexikon für Theologie und Kirche*. Hrsg. J. Höfer, K. Rahner. Aufl. 2. Bd 5. Freiburg 1960 kol. 395/396.

⁴⁵ S. Zabiełło: *O rząd i granice*. Wyd. 3. Warszawa 1970 s. 18.

⁴⁶ Tomaszewski, jw. s. 4.

w kraju mógłby niewiele zrobić, jak zresztą niewiele mógł zrobić abp Sapięha. Natomiast zagranicą przypominał swoją osobowością — Polskę w niewoli okupacji”⁴⁷.

Już na podstawie tych kilku wypowiedzi można stwierdzić, że głosy opinii publicznej były podzielone. Jedni aprobowali krok prymasa, drudzy zarzucali mu tchórzostwo uważając, że powinien być pozostać w kraju, a jeszcze inni, porównując go z postacią abpa Sapięhy, ubolewali, że dał się nakłonić do wyjazdu. Tym, którzy jeszcze dzisiaj porównują kard. Hlonda z abpem Sapięhą, należy chyba przypomnieć, że inaczej traktowany był Poznań, a inaczej Kraków. Poznań był wcielony do Rzeszy, Kraków zaś był stolicą Generalnej Guberni. Abp Sapięha był ponadto skoligacony z rodami austriackimi, co u hitlerowców było w dość wysokiej cenie. Ta część społeczeństwa, która niezbyt przychylnie przyjęła wiadomość o wyjeździe prymasa w tak trudnych dla narodu chwilach, miała mu za złe, że wspólnie z rodakami nie dzielił w kraju trudów okupacji⁴⁸. Natomiast ci, którzy byli lepiej poinformowani i zorientowani w ogólnej sytuacji, nie podzielali tego zdania. Opinia publiczna przechodziła pewną ewolucję. W pierwszych latach wojny i później w latach pięćdziesiątych więcej było głosów krytykujących wyjazd prymasa. Z upływem czasu ich liczba jednak malała. Przyczyną tego było lepsze zapoznanie się ogółu społeczeństwa z sytuacją, jaka zapanowała w Polsce w pierwszych dniach tragicznego września oraz z tym, co na emigracji uczynił kard. Hlond dla Polski. Podczas okupacji wiadomości o jego szerokiej działalności docierały tylko do nielicznego grona osób przebywających na terenach okupowanych.

Przyjazd prymasa Hlonda do Rzymu i przyjęcie go przez papieża

Jak już wspomnieliśmy, decyzja wyjazdu do Rzymu zapadła 13 września przed południem. Mimo pewnych trudności sprawy paszportowe zostały pomyślnie załatwione i po południu prymas w towarzystwie kapłana i sekretarza wyjechał z Krzemieńca do Zaleszczyk. Następnego dnia rano przekroczył granicę Rumunii. Wyjechał pociągiem z Zaleszczyk przez Czerniowce do Bukaresztu. 16 września opuścił Bukareszt udając się w dalszą podróż. Noc spędził w pociągu. Po drodze zatrzymał się

⁴⁷ S. Wyszynski kard.: *Odpowiedź na ankietę* (masz.).

⁴⁸ Niemały wpływ na takie nastawienie miała akcja antypapieska prowadzona przez propagandę hitlerowską, jak i przez część prasy konspiracyjnej. Por. J. Warszawski: *Akcja antypapieska w Polsce podczas II wojny światowej*. Londyn [1966].

w Trieście w domu księży salezjanów. Tam też z radia dowiedział się, że oddziały Armii Czerwonej wkroczyły do Polski. Do Rzymu przybył 19 września wieczorem ⁴⁹.

Przyjazd kard. Hlonda do Rzymu wywołał duże zainteresowanie. Na dworcu kolejowym Termini w imieniu Ojca św. powitał prymasa mons. Arborio Meila, natomiast z ramienia Sekretariatu Stanu mons. Tardini. Przybyli obaj polscy ambasadorzy: Kazimierz Papée z Watykanu i Bolesław Wieniawa-Długoszowski z Kwirynału. Byli również obecni: ambasador Francji przy Watykanie Charles-Roux, przełożony generalny salezjanów ks. Piotr Ricaldone, przedstawiciele włoskiego MSZ i włoskiego Sztabu Generalnego oraz duża liczba Polaków, Włochów i Francuzów ⁵⁰. W Rzymie prymas zamieszkał w domu salezjańskim Sacro Cuore przy Via Marsala 42. Przebywał tam przez cały czas pobytu we Włoszech, tzn. do czerwca 1940 r.

Kiedy do polskich placówek dyplomatycznych akredytowanych przy Kwirynału i przy Watykanie dotarła wiadomość, że kard. Hlond znajduje się w drodze do Rzymu, przypuszczano tam, że przywiezie on wiadomości o losach rządu polskiego internowanego w Rumunii. Okazało się jednak, że Hlond nie posiadał na ten temat żadnych informacji, ponieważ w tym czasie, kiedy prezydent Mościcki razem z rządem przekraczał granicę Rumunii, on dotarł już do Triestu. Nie ma żadnych podstaw twierdzenia J. Tokarskiego, że to właśnie prymas podczas pobytu w Rumunii nakłonił I. Mościckiego do rezygnacji z urzędu prezydenta ⁵¹. Prezydent Rzeczypospolitej został oddzielony od reszty rządu i internowany na zamku w Bicaz. Dla zachowania ciągłości władzy zasłża potrzeba utworzenia nowego rządu, a przede wszystkim chodziło o wyznaczenie następcy prezydenta, ponieważ E. Rydz-Śmigły był również internowany. 20 września I. Mościcki razem z ambasadorem polskim w Rumunii Rogerem Raczyńskim rozważali kandydatury na przyszłego prezydenta. Ambasador wysunął m. in. kandydaturę prymasa Hlonda. Prezydent wykluczył ją natychmiast twierdząc, że „choć historia przyznaje specjalną rolę polskim prymasom, to ze względu na purpurę kardynalską wyniknąć by mogły bardzo znaczne trudności i skrepowa-

⁴⁹ Kard. Hlond twierdzi, iż przybył do Rzymu 18 września wieczorem. Por. *Z dziennika* s. 10; ks. B. Filipiak natomiast przesuwą datę przyjazdu na 19 września na godz. 10⁰⁰. Por. *Niektóre wiadomości* s. 481. Kardynał Prymas rzeczywiście przyjechał do Rzymu 19 września, ale o godz. 17⁵⁰. „Alle ore 17⁵⁰ di ieri, è arrivato alla Stazione di Termini l'Em.mo Cardinale Augusto Hlond [...]. „L'Osservatore Romano” 1939 nr 221 z 20 IX 1939 r.

⁵⁰ „L'Osservatore Romano” 1939 nr 221; Romeyko: *Ze wspomnień attaché wojskowego* s. 272/273; Słomka: *Wspomnienia* s. 5.

⁵¹ Tokarski: *Prymas Hlond* s. 4.

nia”⁵². Na swego następcę I. Mościcki wyznaczył ambasadora polskiego przy Kwirynale B. Wieniawę-Długoszowskiego. Ten po wyrażeniu zgody na objęcie stanowiska prezydenta wyjechał do Paryża i tam wspólnie z ambasadorem J. Łukasiewiczem zastanawiał się, komu powierzyć powołanie nowego rządu. Zdawał sobie sprawę z tego, że społeczeństwo polskie jest rozgoryczone po przegranej kampanii wrześniowej i zawiedzione w stosunku do tych, którzy rządili nim przed wrześniem. Z tej dość kłopotliwej sytuacji znalazł wyjście proponując na premiera emigracyjnego rządu prymasa Hłonda. 25 września po południu B. Wieniawa-Długoszowski wystąpił na ręce chargé d'affaires przy Watykanie, St. Janikowskiego, depezę, w której wyrażał pragnienie, aby stanowisko premiera nowego rządu objął kard. Hłond. Prymas odpowiedział negatywnie twierdząc, że nie posiada odpowiedniego przygotowania do piastowania tak odpowiedzialnego stanowiska. W podobnym tonie depeżował do Wieniawy K. Papée, wyrażając opinię O. W. Ledóchowskiego, że papież nie zgodziłby się na objęcie przez prymasa kierownictwa rządu polskiego. Tak więc projekt B. Wieniawy-Długoszowskiego nie został zrealizowany, a i on sam ostatecznie nie został prezydentem, ponieważ Francja nie wyraziła zgody na jego kandydaturę⁵³.

21 września prymas Polski kard. August Hłond został przyjęty przez papieża na prywatnej audiencji w Castel Gandolfo⁵⁴. Nie udało się dotąd stwierdzić, jak Pius XII ustosunkował się do przyjazdu kard. Hłonda. Na ten temat istnieją całkowicie sprzeczne informacje. Według jednych Ojciec św. przyjął prymasa bardzo niełaskawie, okazując mu przy tym swoją dezaprobatę⁵⁵. Inni natomiast twierdzą, że kardynał został przyjęty z wielką serdecznością i współczuciem⁵⁶. O przebiegu audiencji ksiądz kardynał poinformował tylko najbardziej zaufanych, a w dzienniku napisał: „Pamiętna audiencja u papieża w Castel Gandolfo. Bardzo po ojcowsku przeżywa tragedię Polski, o której mu w szczególności referuję. Postanawia wypowiedzieć swoje uczucie dla nas na uroczystej

⁵² [R. Raczyński]: *Zapiski ambasadora Rogera Raczyńskiego dotyczące przejścia Naczelnych Władz Polskich do Rumunii i rezygnacji byłego prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego*. „Kultura” (Paryż) 1948 nr 9/10 s. 121.

⁵³ T. Katelbach: *Na stanowisku wojewody pomorskiego*. „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1971 z. 20 s. 58—78; por. J. Łukasiewicz: *Wspomnienia z 1939 roku. Zmiana na stanowisku Prezydenta R.P.* Opr. W. Jędrzejewicz. „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1969 t. 16 s. 95—130; [Raczyński]: *Zapiski ambasadora* s. 116—139; M. Żywczyński: *Hłond August*. Polski Słownik Biograficzny. T. 9 s. 545/546.

⁵⁴ „L'Osservatore Romano” 1939 nr 223.

⁵⁵ Por. Tomaszewski: *Dlaczego prymas Hłond opuścił Polskę?* s. 4; Cz. Madajczyk: *Kościół a polityka okupanta na ziemiach polskich*. W: *Dzieje Polski a współczesność*. Red. Krystyna Sokół. Wyd. 2. Warszawa 1966 s. 297.

⁵⁶ Por. Charles-Roux: *Huit ans au Vatican* s. 344; *Pius XII a Polska* s. 30.

audiencji, której jeszcze w bieżącym miesiącu udzieli kolonii polskiej w Rzymie”⁵⁷.

Istnieją podstawy upoważniające do stwierdzenia, że niektórzy z kuralistów i prałatów watykańskich niezbyt mile przyjęli przybycie prymasa Polski do Wiecznego Miasta. Wyrażali oni swoje niezadowolenie twierdząc, że powinien pozostać w kraju. W rozmowach trafiały się wyrażenia w rodzaju: „uciekł nie powąchawszy prochu”⁵⁸. Ci dygnitarze kościelni zupełnie nie orientowali się, do czego dąży Hitler i jakie są jego plany. Rzymianie obwiniali Polaków za wybuch wojny. Byli przekonani, że Polska byłaby wolna, gdyby zrezygnowała ze swych praw do Gdańska i Pomorza. Prasa włoska rozpowszechniała takie wiadomości za propagandą niemiecką. Nic więc dziwnego, że kard. Hlond zapisał w swoim dzienniku: „Spotykam nawet dostojników kościelnych myślących głową Goebbelsa”⁵⁹. Prymas starał się im wytłumaczyć, że tak „zabór Sudetów był wstępem do ujarznienia Czechosłowacji, tak odcięcie Polski od morza miało być wstępnym krokiem do łatwiejszego podbicia całej Polski”⁶⁰. Rozmówcy nie podzielali tej opinii. Co więcej, wielu z nich bardzo sceptycznie zapatrywało się na nadzieję rychłego wyzwolenia Polski⁶¹.

Jeżeli prawdą jest, jak sugeruje J. Tokarski, że Pius XII z niezadowolaniem przyjął wyjazd Cortesiego z Polski (pomimo tego, że aprobował telegram mons. Tardiniego polecający nuncjuszowi udać się w ślady rządu) i ten z tego powodu nie otrzymał kapelusza kardynalskiego, oraz jeśli nastroje panujące w kurii watykańskiej mogły w jakiś sposób wpływać na papieża, to możliwe, że przyjęcie kard. Hlonda przez Ojca św. nie było tak serdeczne i czułe⁶².

Podczas rozmowy z księdzem kardynałem w dniu 21 września, papież postanowił (prawdopodobnie za sugestią kard. Hlonda) przyjąć na specjalnej audiencji wszystkich Polaków przebywających w Rzymie i skierować do nich oraz do całego narodu polskiego specjalne przemó-

⁵⁷ Z *dziennika* s. 10.

⁵⁸ Relacja ustna ks. A. Słomki.

⁵⁹ Z *dziennika* s. 10.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ „[...] Padliśmy z honorem broniąc swych praw do życia i niepodległości. Wierzymy w rychłe zmartwychwstanie Polski. Dla faszystowskich głów jest to mowa twarda. Jeden wybitny dygnitarz kościelny (...) powiedział mi ze współczuciem: „Zmartwychwstaniecie, ale za lat 150”, na co odpowiedziałem: „Nam się tą razą spieszy; wierzymy, że Opatrzność ujmie się za nami jeszcze za tego pontyfikatu. Proszę się o to z nami w interesie katolicyzmu modlić”. Tamże s. 10.

⁶² „Wiem na podstawie pewnych informacji, że Pius XII miał za złe śp. arcybiskupowi Cortesiemu, że opuścił Warszawę, gdy nuncjusze zawsze zostają na swym stanowisku w kraju zagrożonym okupacją. [...] Nuncjusz „nie doczekał się kapelusza” w dużej mierze z tego właśnie powodu”. Tokarski: *Prymas Hlond* s. 4.

wienie. Prymas, być może, spodziewał się, że Ojciec św. potępi agresję niemiecką na Polskę. Można tak wnioskować z rozmowy, jaką przeprowadził nazajutrz z mons. Tardinim. Polski kardynał cieszył się i podkreślał wagę oraz wielki oddźwięk, jaki znajdują słowa Ojca św. u wszystkich Polaków. W rozmowie kard. Hlond wyraził życzenie, aby mógł chociaż w kilku słowach przedstawić Ojcu św. zebranych na audiencji Polaków. Niestety, życzenie prymasa spotkało się z odmową ze strony papieża. Pius XII powiedział do mons. J. Montini'ego przedstawiającego prośbę prymasa Polski, że lepiej będzie, jeśli kard. Hlond nie będzie przemawiał w czasie audiencji⁶³.

Przyjęcie Polaków przez papieża miało miejsce 30 września w Castel Gandolfo. Różniło się swym nastrojem od podobnych uroczystych audiencji. Nie było na nim głośnych okrzyków i owacji. Polacy powitali wchodzącego papieża grobowym milczeniem. Ojciec św. natychmiast rozpoczął przemówienie, w którym gorąco zachęcał do wytrwania w wierze, pocieszał, wzywał do otarcia łez, ale nie potępił najazdu na Polskę. Z ust papieża nie padło ani jedno słowo protestu, oczekiwane nie tylko przez prymasa Hlonda i zebranych na audiencji, lecz także przez cały naród polski. Na zakończenie jeden z uczestników miał zaintonować „Boże coś Polskę”. Widok płaczących na sali osób powstrzymał go od tego. We wspomnieniach napisał: „milczenie było wymowniejsze niż słowa i dźwięki tej pieśni”⁶⁴. Wprawdzie kard. Hlond dziękował później Ojcu św. za przemówienie, ale sam chyba czuł, że wszyscy odeszli z audiencji zawiedzeni. Słowa pociechy nie wystarczały. W sprawie najbardziej obchodzącej Polaków w danej chwili papież milczał.

Starania o pozwolenie na powrót do kraju

Kard. Hlond wyjeżdżał z Polski z myślą o jak najszybszym powrocie. Na swej pierwszej audiencji 21 września poinformował Ojca św. o sytuacji w Polsce, która wyglądała nieco inaczej niż to podawała propaganda niemiecka czy prasa włoska. Następnego dnia złożył wizytę w Sekretariacie Stanu. Pod nieobecność sekretarza stanu, kard. L. Maglione, przyjął go mons. Tardini. W czasie rozmowy kard. Hlond stwierdził, że pragnie wracać do kraju możliwie jak najszybciej, ale jako prymas Polski nie znajdzie w sobie dość siły, aby upokorzyć się przed Hitlerem. Potrzebna jest interwencja Stolicy Apostolskiej, by w kraju mógł bez

⁶³ Nactatki mons. Tardiniego z 22 IX 1939 r. i z 24 IX 1939 r. *Actes et documents*. T. 3 cz. I nr 13 s. 80/81.

⁶⁴ Słomka, jw. s. 6.

przeszkód wykonywać swoje pasterskie obowiązki⁶⁵. Szerzej na ten temat rozmawiał z Ojcem św. na swej drugiej audiencji (30 września w Castel Gandolfo), bezpośrednio po uroczystym przyjęciu kolonii polskiej przez Piusa XII. Ustalono na niej sposób dalszego postępowania w staraniach o powrót do ojczyzny.

Zgodnie z tym, co zostało ustalone, 1 października kard. Hlond złożył w Sekretariacie Stanu wniosek o interwencję Stolicy Apostolskiej w sprawie swego powrotu. Pisał w nim, że 29 września do Poznania przybył minister Frank w charakterze wyższego szefa zarządu cywilnego dla ziem polskich okupowanych przez Niemców. Jego przybycie wskazuje na zakończenie wojny i szybkie przywrócenie komunikacji kolejowej z terenami, na których toczyły się walki. W takiej sytuacji prymas, myśląc o powrocie do Poznania, przewidywał pewne trudności ze strony rządu niemieckiego. Prosił więc Stolicę Apostolską o interwencję u władz berlińskich, by mógł swobodnie wrócić do archidiecezji i objąć swój urząd. Dodał również, że przybył do Rzymu z polskim paszportem dyplomatycznym, w którym znajduje się wiza niemiecka ważna do końca roku 1939⁶⁶.

Ojciec św. spodziewał się, że wszystko zostanie pomyślnie załatwione i 3 października polecił Sekretariatowi Stanu przygotować paszport pontyfikalny dla kard. Hlonda. Tego samego dnia wysłano także pismo do ambasady niemieckiej z prośbą o wizę⁶⁷.

W międzyczasie ksiądz kardynał otrzymał list od nowego prezydenta Polski Władysława Raczkiewicza. Były wojewoda pomorski, zawiadamiając o objęciu fotela prezydenckiego Rzeczypospolitej, zapewniał prymasa, a za jego pośrednictwem wszystkich biskupów polskich, że stojąc na czele państwa w chwili, kiedy na jego terytorium przebywają wrogowie Chrystusa, będzie działał z przeświadczeniem, że walka o niepodległość Polski jest równocześnie walką o Kościół i cywilizację chrześcijańską⁶⁸. Prymas odpowiedział, że słowa listu prezydenta napełniły go radością i otuchą, bo zostały jakby wyjęte z żywego sumienia narodu. Zapewnił go o swoich modlitwach i złożył życzenia, aby danym mu było „przenieść majestat państwa polskiego w granice niepodległej i nieśmiertelnej Rzeczypospolitej”⁶⁹. 5 października kardynał prymas zawiadomił Stolicę Apostolską o objęciu urzędu prezydenta Rzeczypospolitej

⁶⁵ Notatka mons. Tardiniego z 22 IX 1939 r. *Actes et documents*. T. 3 cz. 1 nr 13 s. 80.

⁶⁶ Hlond do Tardiniego z 1 X 1939 r. Tamże nr 17 s. 83.

⁶⁷ Notatka Tardiniego z 1 X 1939 r. Tamże nr 16 s. 82.

⁶⁸ Raczkiewicz do Hlonda z 1 X 1939 r. (masz.). Kopia w zbiorach ks. S. Kosińskiego; por. *Actes et documents*. T. 3 cz. 1 nr 25 s. 93.

⁶⁹ Hlond do Raczkiewicza z 3 X 1939 r. (masz.). Kopia w zbiorach ks. S. Kosińskiego; por. *Actes et documents*. T. 3 cz. 1 nr 25 s. 93/94.

przez Władysława Raczkiewicza. W załączeniu przesłał również kopie obu listów. Pius XII po zapoznaniu się z ich treścią obawiał się, że podanie ich do publicznej wiadomości może zaszkodzić kardynałowi w powrocie do Polski. Tym bardziej, że 9 października ambasada niemiecka zakomunikowała papieżowi, iż w tej chwili rząd nie przewiduje żadnych zmian tak w granicach, jak i na stanowiskach kościelnych na obszarach zajętych przez III Rzeszę⁷⁰. W takiej sytuacji Stolica Apostolska nie chciała narażać się Hitlerowi i dlatego 12 października sekretarz stanu w rozmowie z kard. Hlondem odradzał publikację wyżej wspomnianych listów⁷¹.

17 października kard. Maglione otrzymał od władz niemieckich negatywną odpowiedź w sprawie powrotu kard. Hlonda, bpa S. Okoniewskiego i bpa S. Adamskiego do Polski. Odpowiedź umotywowana była tym, że kard. Hlond aż do ostatniej chwili swego pobytu w Polsce zajmował stanowisko antyniemieckie. Swego urzędu nadużył niezgodnie z polityką niemiecką i dlatego w interesie uspokojenia polskiego społeczeństwa jego powrót do Polski jest niewygodny dla rządu niemieckiego. Władze niemieckie wykluczyły możliwość, by któryś z tych trzech polskich biskupów, znanych z antyniemieckiej postawy, otrzymał pozwolenie na powrót lub pobyt na terenach okupowanych. Berlin nie brał ich już w rachubę w zarządzaniu opuszczonymi diecezjami. Proponował powierzenie administracji wakujących biskupstw niemieckim dostojnikom kościelnym: archidiecezję gnieźnieńską i poznańską prał. Hartzowi z Piły, diec. chełmińską biskupowi Splettowi, a diec. katowicką kard. Bertramowi.

W rozmowie z ambasadorem niemieckim kard. Maglione zauważył, że nie można Hlondowi wypominać jego patriotycznych uczuć, ponieważ był prymasem Polski i polskim biskupem. Trudno byłoby też wymagać, aby żywił sympatię do Niemców. Sekretarz stanu nie wierzył i temu, by kard. Hlond miał prowadzić jakąś propagandę antyniemiecką. Uwagi kard. Maglione ambasador pozostawił bez odpowiedzi⁷². Wobec tego postanowiono bezpośrednio interweniować w Berlinie.

Nuncjusz berliński C. Orsenigo otrzymał depezę z poleceniem, aby zwrócił uwagę rządu niemieckiego na to, że uporczywe odmawianie wizy prymasowi wywrze przykre wrażenie na katolikach polskich. Jeżeli natomiast prymas powróci do ojczyzny, to rozwinie tam akcję pocieszania i uspokajania społeczeństwa. Orsenigo miał dać do zrozumienia wła-

⁷⁰ Komunikat ambasady niemieckiej przy Watykanie z 9 X 1939 r. *Actes et Documents*, T. 3 cz. 1 s. 92.

⁷¹ Notatka kard. Maglione z 12 X 1939 r. Tamże nr 26 s. 94.

⁷² Notatki kard. Maglione na tekście komunikatu ambasady niemieckiej z 17 X 1939 r. Tamże nr 31 s. 101/102.

dzom niemieckim, że ponowna odmowa wizy będzie tym bardziej nieprzyjemna dla Stolicy Apostolskiej, im wyższa jest godność prymasa Polski⁷³. Na interwencję nuncjusza Berlin odpowiedział, że odpowiednie instrukcje zostały już przekazane ambasadorowi niemieckiemu w Rzymie⁷⁴. Władze Rzeszy uważały, że w tej sprawie nie może być żadnej dyskusji. Podobne stanowisko zajmowali biskupi i duchowieństwo niemieckie twierdząc, że „polski arcybiskup jest nam w poznańskim niepotrzebny”⁷⁵.

Stolica Apostolska nie od razu powiadomiła prymasa Hlonda o negatywnej odpowiedzi rządu niemieckiego. Być może próbowano jeszcze interweniować w ambasadzie niemieckiej w Rzymie. W każdym razie przed 21 października kard. Hlond nie znał odpowiedzi rządu niemieckiego. Wskazuje na to list prymasa do ks. P. Ricaldone, w którym wyraża obawę, że po 10 listopada, kiedy jego archidiecezje zostaną włączone do Rzeszy, wynik rokowań watykańskich może okazać się jeszcze bardziej problematyczny⁷⁶. Z tego wynika, że odpowiedź rządu niemieckiego zakomunikowano kardynałowi prymasowi między 21 października a 1 listopada, albowiem 1 listopada powiadomienia przełożonych Towarzystwa Salezjańskiego w Turynie, że pozostaje na razie w Rzymie, ponieważ rząd niemiecki odmówił mu prawa powrotu do Poznania. Tu będzie się starał pracować dla Polski⁷⁷.

Władze niemieckie posiadały mylne informacje co do bpa S. Adamskiego, ponieważ ten nie wyjechał z Katowic. Na pewno chodziło o bpa Karola Radońskiego, który 9 października prosił Ojca św. o interwencję w Berlinie, by mógł powrócić do swojej diecezji. 14 października Stolica Apostolska poleciła nuncjuszowi Orsenigo przedstawienie tej sprawy rządowi niemieckiemu. Interwencja nuncjusza pozostała bez odpowiedzi. 12 listopada bp Radoński powtórnie prosi Watykan o zainteresowanie władz niemieckich sprawą jego powrotu do kraju⁷⁸. Sekretariat Stanu wykorzystując fakt, że w nocy niemieckiej z 17 października nie znajdowało się nazwisko ordynariusza włocławskiego, polecił nuncjuszowi berlińskiemu, aby ten raz jeszcze podjął starania o uzyskanie wizy dla polskiego biskupa⁷⁹. Nuncjusz wskazał władzom niemieckim trud-

⁷³ Maglione do Orsenigo z 18 X 1939 r. Tamże nr 32 s. 102.

⁷⁴ Maglione do Orsenigo z 19 XI 1939 r. Tamże nr 45 s. 126.

⁷⁵ Cyt. za: Martin Broszat: *Verfolgung polnischer katholischer Geistlicher 1939—1945*. München 1959 s. 13 (powiel.).

⁷⁶ Hlond do Ricaldone z 21 X 1939 r. (masz.). Kopia listu w zbiorach ks. S. Kosińskiego.

⁷⁷ Hlond do Tirone z 1 XI 1939 r. (masz.). Kopia listu w zbiorach ks. S. Kosińskiego.

⁷⁸ Radoński do Maglione z 12 XI 1939 r. *Actes documents*. T. 3 cz. 1 nr 42 s. 120.

⁷⁹ Maglione do Orsenigo z 19 XI 1939 r. Tamże nr 45 s. 126.

ności duchowieństwa i kłopoty w pracy duszpasterskiej diec. wrocławskiej, spowodowane przeciągającą się nieobecnością ordynariusza. W odpowiedzi zakomunikowano mu, że w myśl przyjętej niedawno zasady zabrania się powrotu do swoich siedzib tym, którzy wyjechali z terenów zajętych przez wojska niemieckie. Dano mu do zrozumienia, że w tej chwili nic nie uzyska, a w przyszłości prawdopodobnie będą prowadzone rozmowy na ten temat. W raporcie do Stolicy Apostolskiej nuncjusz Orsenigo wyraził obawę, że wykluczanie starszego duchowieństwa jest jednym z punktów programu mającego na celu całkowite zgermanizowanie ludności polskiej. Decyzja odmawiania prawa powrotu do Polski ugodziła przede wszystkim w osoby, które przed wojną zajmowały kierownicze stanowiska. Niemcy zaczęli również przeprowadzać akcję wysiedleńczą, która nie ominęła duchowieństwa tak zakonnego, jak i diecezjalnego⁸⁰.

O wyniku podjętych starań powiadomiono bpa Radońskiego 12 grudnia. Kard. Maglione wyraził przy tym nadzieję, że bp Radoński, chociaż nieobecny w swej diecezji, postara się jednak uczynić wszystko, co będzie konieczne dla jej dobra⁸¹.

Pomimo negatywnych odpowiedzi rządu niemieckiego, tak prymas Hlond, jak i bp Radoński ponawiali jeszcze próby uzyskania pozwolenia na powrót do kraju. 15 stycznia 1940 r. prymas prosił Ojca św., by nawiązano odpowiednie kontakty z władzami niemieckimi w celu uzyskania pozwolenia na wyjazd do Generalnej Guberni. Tam bowiem znajdowało się około miliona jego diecezjan wysiedlonych z terytoriów anektowanych do Rzeszy. Mógłby zamieszkać w Warszawie, pod warunkiem zagwarantowania swobodnych kontaktów ze Stolicą Apostolską, biskupami, duchowieństwem i wiernymi. Chciałby również bez przeszkód prowadzić działalność religijną i charytatywną. Ze swej strony przyrzekał szacunek i lojalność wobec władz okupacyjnych⁸². Prośba księdza kardynała pozostała bez odpowiedzi. Nie wiadomo, czy tym razem Watykan podjął jakiegokolwiek kroki w tym kierunku. W dostępnych dokumentach nie ma na to żadnego potwierdzenia. Nie znajdujemy w nich również odpowiedzi na pytanie, czy nuncjusz Orsenigo w lipcu 1940 r. czynił jakieś starania w sprawie powrotu bpa Radońskiego, które Watykan raz jeszcze polecał mu osobnym pismem z 16 lipca tegoż roku⁸³. Starania Stolicy Apostolskiej o powrót polskich ordynariuszy do swych stolic biskupich nie przyniosły pozytywnych rezultatów. Było już pewne, że jak

⁸⁰ Orsenigo do Maglione z 30 XI 1939 r. Tamże nr 56 s. 138.

⁸¹ Maglione do Radońskiego z 12 XII 1939 r. Tamże nr 65 s. 146.

⁸² Hlond do Maglione z 15 I 1940 r. Tamże nr 97 s. 197.

⁸³ Maglione do Orsenigo z 16 VII 1940 r. Tamże nr 173 s. 274.

długo Niemcy będą przebywać na terenie Polski, tak długo prymas Hlond, bp Radowski i bp Okoniewski muszą pozostać na obczyźnie.

Prymas Polski pozostał w Rzymie. Rozpoczął działalność na rzecz umęczonej ojczyzny. Posługiwał się wszystkimi dostępnymi środkami, aby przekazać światu prawdę o barbarzyństwie hitlerowskim. W pierwszym rzędzie wykorzystał swoje szerokie znajomości z wybitnymi dostojnikami kościelnymi. W prywatnych listach informował ich o zbrodniach niemieckich dokonywanych na narodzie polskim. Dziękował za wyrazy współczucia i za poparcie udzielone polskim tułaczom. Stworzył u siebie biuro propagandowe, którego celem było zbieranie wszelkich wiadomości na temat prześladowania Kościoła w kraju i przekazywania ich wolnemu światu. Dzięki temu już w grudniu 1939 r. ukazał się w języku włoskim memoriał o sytuacji religijnej w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej oraz o okrucieństwach okupanta wobec polskiego duchowieństwa i ludności cywilnej⁸⁴. Memoriał ten przesłał kard. Hlond do Watykanu 21 grudnia⁸⁵. Został on następnie przedrukowany w języku angielskim, francuskim oraz hiszpańskim i zrobił ogromne wrażenie swoją udokumentowaną treścią, jak i autorytetem autora⁸⁶. Kard. Hlond utrzymywał stały kontakt ze Stolicą Apostolską i informował Ojca św. o sytuacji w Polsce. Dzięki niemu papież zamieścił w swej pierwszej encyklice „*Summi Pontificatus*” fragment poświęcony uciemnionej Polsce, która „dla swej niewzruszonej wierności dla Kościoła oraz wspaniałych zasług dla kultury chrześcijańskiej, zapisanych w dziejach i przekazach nieśmiertelności, domaga się jak najśluszniej ludzkiego i braterskiego współczucia, a która ufając Bogurodzicy „Wspomożycielce Wiernych” oczekuje upragnionego dnia, kiedy na zasadach sprawiedliwości i trwałego pokoju nareszcie będzie się mogła niby z odmetów żywa wydobyć”⁸⁷.

Kardynał prymas powiadamiał Sekretariat Stanu o antypolskich i antykościelnych akcjach hitlerowskich. 27 grudnia prosił papieża o interwencję u władz niemieckich w sprawie skonfiskowanych przez Niemców dzieł sztuki kościelnej w Polsce⁸⁸. Wstawiał się za aresztowanymi

⁸⁴ [A. Hlond kard.]: *La situazione religiosa delle Archidiocesi di Gniezno e di Poznań*. [Roma 1939].

⁸⁵ Hlond do Maglione z 21 XII 1939 r. *Actes et documents*. T. 3 cz. 1 nr 74 s. 162.

⁸⁶ S. Kosiński: *Wokół wojennych losów kard. Hlonda*. „Duszpasterz Polski Zagranicą” R. 25: 1974 nr 1 s. 52.

⁸⁷ Cyt. za: *Z encykliki „Summi Pontificatus”*. „Głos Katol.” R. 2: 1946 nr 21; por. Hlond do Piusa XII z 7 X 1939 r. *Actes et documents*. T. 3 cz. 1 nr 21 s. 83/89 oraz Hlond do Piusa XII z 30 X 1939 r. Tamże nr 36 s. 111/112.

⁸⁸ Hlond do Piusa XII z 27 XII 1939 r. Tamże nr 80 s. 173/174.

profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego⁸⁹. 6 stycznia 1940 r. przesłał do Watykanu drugi memoriał o położeniu Kościoła w Polsce, który został następnie opublikowany w Londynie w 1941 r. pt.: *The Persecution of the Catholic Church in German — Occupied Poland*⁹⁰. 26 lutego 1940 r. donosił papieżowi o likwidowaniu polskiej własności na terenach włączonych do Rzeszy⁹¹. W maju tegoż roku zawiadomił Stolicę Apostolską o planach sterylizacji polskiej młodzieży wywiezionej do Niemiec z powodu odmowy wpisania się na listę „volksdeutsch”⁹².

W swojej pracy kard. Hlond korzystał również, dopóki to było możliwe, z mikrofonów radiostacji watykańskiej. W przemówieniach skierowanych do narodu polskiego zachęcał do wytrwania, dodawał otuchy, pocieszał i budził nadzieję u współrodaków wizją lepszej przyszłości w wolnej Polsce. Największym echem odbiło się przemówienie z 28 października 1939 r. Kard. Hlond wołał w nim: „Nie zginęłaś Polsko! Imię twe nieskalane i wielkie w świecie. Swym tragicznym losem budzisz sumienie świata (...). Nie daremne są te cierpienia, ani ta krew, ani te mogiły, ani te modlitwy i błagania, ani ten hart duszy, ani ta żądza wolności. Wzbogaciły one nasz skarbiec duchowy, obmyły naród z grzechów, uzdolniły nas do większych posłańnictw, stanowiąc bezcenny kapitał wartości, z którego pokolenia od nas szczęśliwsze a wdzięczne, czerpać będą. Nie zginęłaś Polsko, bo nie umarł Bóg. Bóg nie umarł i w swoim czasie wkroczy w wielką rozprawę i po swojemu przemówi. Z Jego woli, w chwale i potędze zmartwychwstaniez i szczęśliwa żyć będziesz, najdroższa Polsko — męczennico”⁹³. Przemówienie to wzbudziło powszechne uznanie. Ambasador francuski przy Watykanie zapisał w swoim pamiętniku: „Chyba jeszcze nigdy z Watykanu za zgodą papieża nie wyrwał się z ust Księcia Kościoła podobny okrzyk, jak ten nabrzmiały żarem patriotyzmu, ani podobny apel, wzywający uciśniony naród do moralnego oporu”⁹⁴.

W przemówieniu z 4 listopada 1939 r. prymas oddał hołd polskim żołnierzom poległym w obronie ojczyzny, którym, jak mówił: „świeciły gromnice płonących miast, żegnał ich ryczący pacierz dział, dzwonił im stuk kulomiotów, wicher stalowych skrzydeł”. Wspominał w nim rów-

⁸⁹ Hlond do Maglione z 17 I 1940 r. (masz.). Kopia listu w zbiorach ks. S. Kosińskiego.

⁹⁰ Maglione do Hlonda z 18 I 1940 r. *Actes et documents*. T. 3 cz. 1 nr 101 s. 203.

⁹¹ Hlond do Maglione z 26 II 1940 r. *Samże* nr 119 s. 223/224.

⁹² Hlond do Maglione z 25 V 1940 r. *Tamże* nr 142 s. 246.

⁹³ [A. Hlond kard.]: *Przemówienie do Polski*. „Tygodnik Warszawski” R. 2: 1946 nr 22 s. 6.

⁹⁴ Charles-Roux: *Huit ans au Vatican* s. 344.

niez o śmierci bezbronných, którzy „padli z dala od pól bitewnych, umarli śmiercią wojenną na przekór prawom wojny, zginęli od siły zbrojnej lubo niezbrojni, poległi wbrew zasadam cywilizacji tam, gdzie mieli prawo do bezpieczeństwa i życia. (...) Polska skamieniała w bólu staje nad ich grobami, by im hołd oddać i uczcić ich życiową ofiarę”⁹⁵. Nie mając możliwości powrotu do kraju kardynał prymas przynajmniej w ten sposób starał się pomóc okupowanej ojczyźnie.

W podsumowaniu powyższych rozważań należy stwierdzić, że wyjazd kard. Hlonda z Polski nie był ucieczką. Prymas nie wyjechał z obawy o własne życie. Cały splot okoliczności i rozwój wydarzeń na froncie sprawiły, że znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Chyba najrozsądniejszą decyzją, jaką mógł podjąć, była decyzja wyjazdu do Rzymu, tym bardziej, że spodziewał się szybkiego powrotu do kraju. Postanawiając udać się do Rzymu, nie przypuszczał, że Niemcy nie pozwolą mu na powrót. Czy w późniejszym czasie odczuwał swój wyjazd z kraju jako pomyłkę? Możliwe, że tak. Jednak swoją działalnością w Rzymie, a później we Francji, i postawą wobec hitlerowców podczas pobytu w areszcie dowiódł, że był prawdziwym Polakiem. Gdyby pozostał w kraju, z pewnością stałby się „symbolem” okupowanej ojczyzny. Należy sądzić, że powiększyłby grono biskupów „unieruchomionych” (w najlepszym razie byłby internowany), natomiast na arenie międzynarodowej i w kontaktach ze Stolicą Apostolską zabrakłoby Polsce jednego z najlepszych rzeczników jej dążeń i interesów.

⁹⁵ August kard. Hlonda, prymas Polski: *Polskie Zaduszki*. „Głos Katol.” R. 1: 1945 nr 28 s. 1.

Le départ du cardinal Auguste Hlond et ses démarches pour rentrer en Pologne au début de la Seconde Guerre mondiale

RÉSUMÉ

Le départ du cardinal Hlond pour l'étranger en septembre 1939 suscitait et continue à susciter encore aujourd'hui des controverses. Le cardinal lui-même n'a jamais expliqué pourquoi à un moment aussi difficile pour la Pologne et l'Eglise catholique polonaise il avait pris la décision de quitter le pays. Il y a eu de nombreuses tentatives de l'éclaircir. L'amertume provoquée dans la société polonaise par la défaite de septembre a, bien sur, pesé sur la façon de l'apprécier.

Pourquoi le cardinal primat quitta-t-il Poznań? Pourquoi partit-il pour Varsovie? Pourquoi se rendit-il à Rome? Pourquoi est-ce qu'il ne rentra pas en Pologne? Voilà les questions que se posaient le plus souvent, et se posent encore, les Polonais dans leur pays et à l'étranger. L'auteur de la présente étude essaie d'y répondre, au moins partiellement, à la lumière des sources jusqu' alors inconnues.

Le cardinal Hlond partit de Poznań en raison d'un engagement pris antérieurement, à savoir de dire le 5 septembre une messe à Varsovie pour le salut de la République. Le gouvernement de son côté insistait sur son départ. Arrivé à Varsovie, le prélat dut constater que ses archidiocèses s'étaient déjà trouvés sous l'occupation net il se vit dans la situation d'un évêque sans diocèse. Comptant sur une résistance prolongée de l'armée polonaise et des alliés, il quitta la capitale exposée aux bombardements et se rendit à Siedlce où il espérait trouver un peu de répit.

Le 13 septembre, le cardinal se trouva à Krzemieniec, non loin de la frontière roumaine, dans une situation sans issue. S'il avait essayé de rebrousser chemin, les Allemands l'auraient empêché de regagner Poznań. Le départ pour Rome lui apparut comme la solution la plus raisonnable. Après avoir passé en revue les motifs probables ayant déterminé la

décision du prélat, l'auteur se voit amené à conclure qu'il faut attribuer le plus de poids à cette circonstance que le cardinal primat, privé de la possibilité de rentrer à Poznań, dut simplement attendre un arrangement entre les États. Avec l'appui du Saint-Siège, il espérait revenir rapidement dans archidiocèses.

Cependant l'espérance s'avéra vaine. Les Allemands ne lui permirent pas de retourner en Pologne, malgré des interventions réitérées du Vatican. Le primat de Pologne resta donc à Rome où il développait une intense activité en faveur de la patrie occupée. Entre autres, il fit beaucoup pour montrer au monde la nature et les ambitions de l'hitlérisme.
